


<http://dx.doi.org/10.17951/kw.2018.25.129>

Teoria historii i badanie wartości. W stronę apologii upracticznienia

Ewa Solska

 <https://orcid.org/0000-0001-5546-0467>

Celem artykułu jest analiza aksjologii badań i edukacji historycznej, marginalizowanego wcześniej obszaru refleksji metodologicznej. Formułuję tezę, że teoria danej dziedziny naukowej to w istocie badanie obecnych w różnych sferach analizy metodologicznej wartości. Główną przesłanką potrzeby wyodrębnienia aksjologii historii jest fakt, że trudno jest pisać o przeszłości (zwłaszcza w sposób naukowy), a historiografia w perspektywie własnych dziejów i własnej teorii sama stanowi problem aksjologiczny. Stąd kolejna teza, że aksjologia historii powinna skoncentrować się na ustalaniu „praktycznego sensu” pracy historyka, który być może można znaleźć w intelektualnej historii Europy. Proponowana aksjologia historii formuje się zatem poprzez rozważenie postulatów rozumu praktycznego w dyskursie historycznym, analizę kwestii, czy Platon wypędziłby historyków z państwa oraz analizę pojęcia „upracticznienia”, które konotuje dwie kategorie: rozumowanie praktyczne oraz praktykę historyczną. Dla uzupełnienia, ideę badacza „aksjologicznie zaangażowanego” przedstawiam również w kontekście lojalizmu i nonkonformizmu, niekompatybilności takich wartości, jak patriotyzm, bezstronność i dążenie do prawdy oraz w kontekście wybranych zagadnień polityki społecznej.

Słowa kluczowe: aksjologia, badanie i uczenie historii, metodologia, sens praktyczny, upracticznienie

EWA SOLSKA, doktor nauk humanistycznych, Instytut Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; adres do korespondencji: Instytut Historii UMCS, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 4a, 20-031 Lublin; e-mail: emurska@gmail.com

Uwagi wstępne

Aksjologii w metodologicznej refleksji nad nauką nadaje się szczególne znaczenie w tzw. czasie kryzysów (w tym także czasie zwrotów i przesunięć paradygmatycznych), nie mniej niż wobec bieżącej polityki naukowej oraz sytuacji politycznej w ogóle, zwłaszcza jeżeli mamy do czynienia z dziedzinami badań jakkolwiek uwikłanych w takie sytuacje. Historiografia, przez wzgląd na politykę historyczną i stan historycznej świadomości społeczeństwa, nie stanowi tu wyjątku. Namysł aksjologiczny w jej kontekście, zwłaszcza ukonstytuowany jako dyscyplina metanaukowa, nie dąży jednak bezpośrednio do krytyki ustroju politycznego, strategii rządowej czy kondycji obywatelskości, bo nie takie są jego funkcje względem nauki, której jest dyskursywną częścią. Korzystając ze studiów przypadku (a nieraz kondensując je do symbolu czy uogólniając je do zasad dziedzicznej heurezy) i analizując wartościujące czynności badawcze, które kwalifikują poznawczo przedmiot badań, metodę, procedury czy kryteria, sonduje kondycję danej dyscypliny, dopełniając ostatecznie jej teorię i metodologię¹. Z tym, że sama aksjologia rozpatrywana jest w dwóch wymiarach: jako określony system wartości oraz jako filozofia wartości, rozważająca sposób ich istnienia (w tym sposób istnienia źródeł ich obowiązywania). Dlatego jej usytuowanie w perspektywie meta-nauki odkrywa jeszcze jeden aspekt: nauki jako praktyki społecznej, którą rozpatruje się nie tylko w odniesieniu do filozofii i socjologii wiedzy, ale także organizacji badań i nauczania, a zatem w relacji do instytucji, w ramach których i poprzez które działa społeczeństwo². Postulując przy tym, że procesy integracji w historii ludzkości (w tym powstanie społeczeństwa i jego instytucji), o ile dzieją się wraz z postępem cywilizacyjnym w miarę rozwoju technologii, opierają się też na nauce.

W takim świetle, celem niniejszego artykułu jest namysł nad aksjologią badań historycznych, rozpatrywaną jako niedostatecznie dotąd skonceptualizowany rdzeń teorii historii. Zakładamy przy tym, że teoria danej dziedziny jest zasadniczo badaniem wartości, które uobecniają się w każdej z trzech sfer analizy metodologicznej (na poziomie teorii, metod badawczych i metodyki nauczania oraz

¹ Więcej na ten temat zob. Zygmunt Hajduk, *Nauka a wartości. Aksjologia nauki*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2008, rozdział 2, s. 89 n.

² Zob. Agnieszka Lekka-Kowalik, *Odkrywanie aksjologicznego wymiaru nauki*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, zwłaszcza rozdział 4, s. 305 n.

instytucjonalizacji). W historiografii jest jednak coś, co na tle innych nauk o człowieku czyni tu refleksję aksjologiczną szczególnie doniosłą; stąd postulat jej konceptualizacji w ramach badań metodologicznych. Na czym jednak polega to zagadkowe „coś”?

W odniesieniu do historii, w jej obu zasadniczych znaczeniach – jako dziejów i jako dziejopisarstwa – odróżnia się trzy sfery, choć problem polega na tym (i tu wkracza refleksja aksjologiczna), czy da się je ze sobą uzgodnić i uzasadnić tę korelację. Pierwsza z tych sfer to ustalanie faktów, gdzie w punkcie wyjścia mamy do czynienia z pozostałością, czyli źródłem historycznym (ślady, resztki, artefakty, dokumenty *etc.*), prawdą materialną (np. w dociekaniach o przyczynach katastrofy materialną prawdą jest to, że w konkretnym miejscu i czasie zginęli ludzie), metodycznym wyjaśnianiem oraz intersubiektywnością badań (począwszy od analizy źródłowej), w efekcie zaś – zbliżone wyniki, przy możliwości późniejszych różnic w ich interpretacji. Druga sfera to pamięć historyczna, gdzie clue stanowi tzw. historia świadków oraz moment oceny, osądu i sporu wartościującego. Wreszcie sfera trzecia to to sfera polityki historycznej, gdzie czymś nieodzownym pozostaje dostosowywanie wiedzy historycznej do bieżącej rozgrywki politycznej; jest to ważki proceder zarówno w sferze dyplomacji, jak i strategii budowania tego, co nazywa się ładem (w każdej skali).

Inną trudność sprawia epistemologia i ontologia. Na przykład kwestia, dlaczego historycy tak niechętnie odnoszą się do trybu kontrfaktycznego i co przy tym traci się w wyjaśnianiu historycznym? Albo na czym zasadza się argument wolności od wartościowania, którą wielu historyków nadal postrzega jako wartość poznawczą badań naukowych? Z kolei pytanie: dlaczego to historia polityczna, jak widać w dziejach historiografii, dominuje jako model badań nad przeszłością, choć pokazuje świat w zasadzie przez pryzmat szachowej rozgrywki i nie mówi nic istotnego chociażby o tym, jak i dlaczego zmienia się sama szachownica. Weźmy wreszcie zdarzenie z jego osobliwą „podwójnością”, jako że każde jest niepowtarzalnym, wsobnym fenomenem, a zarazem tym, co niesie informację, niejako sprawczą, adresowaną do przyszłości, którą zapisze się, przetworzy i utrwali w postaci faktu. Problem w tym, że w gruncie rzeczy nie rozumiemy na czym polega owa „podwójność” i niezależnie od tego, czy w świetle ontologii zdarzenia przyjmujemy tego typu „genetyczną” metaforę, pozostaje pytanie: jak się rozumie i pi-

szę historię, a zatem na czym polega sens praktyczny, społeczna powinność i wartość poznawcza dziejopisarstwa? Tu w każdym razie otwiera się dyskurs aksjologiczny, którego wybrane tropy przybliżone zostaną w niniejszym artykule.

Aksjologia nauki historii – przesłanki postulatu

Arduum res gestas scribere – głosi łacińskie przysłowie przypisywane Salustiuszowi (86–34 p.n.e.)³. Dlaczego trudno jest pisać o przeszłości? Odpowiedzi może być wiele, ale żadna nie jest wyczerpująca; zwrócę jednak uwagę na dwa konteksty. Pojęcie *res gestae* w jednej z pierwotnych konotacji odnosi się do działań wojennych, co w dyskursie historycznym, przez transponowanie świadectwa na przekaz źródłowy, uwydatnia nie tylko empiryczny wymiar faktografii (gdzie źródło historyczne jest ekspozycją doświadczenia opisywanych wypadków, ale ich opis to już efekt wnioskowania o tym, co przeszłe i różnych sposobów wyjaśniania)⁴, ale też wymiar paradygmatyczny (dający wzorzec) nauki historii; *casus* Tukidydesa (i miano „ojca historii”, a w zasadzie ojca założyciela metody badań historycznych) pozostaje w tej mierze pewnym wyznacznikiem. Inną sprawą jest postawa badacza i ryzyko, jakie ponosi on w efekcie wyboru tematu społecznie drażliwego, który poddaje analizie wyjaśniającej. Tutaj emblematyczny wydaje się przypadek Ernesta Renana, a zwłaszcza jego sytuacja po „skandalu” związanym z wydaniem *Żywota Jezusa* (1863), a później całego cyklu *Historii początków chrześcijaństwa*⁵.

³ Zdanie to cytuje i analizuje Aulus Gellius w *Nocach attyckich*, zob. Aulus Gellius, *Noctes Atticae* 4.15, pr. 1, <http://latin.packhum.org/loc/1254/1/109#109>; <https://sententiaeantiquae.com/2015/08/30/correcting-sallust-aulus-gellius-4-15/> [dostęp do tych i pozostałych adresów internetowych: 27.07.2018].

⁴ Przy czym zwróćmy uwagę na to rozróżnienie: „gestae” – strona bierna od czasownika *gerere* – oznacza: uczynione, dokonane, uzyskane. Z kolei „factus” – strona bierna od czasownika „facere” – znaczy: zrobiony, stworzony.

⁵ Renan stał się obiektem środowiskowego odium (i być może zawiści) dlatego, że metodycznie *naturalizował* wyjaśnianie zdarzeń przedstawianych w przekazie biblijnym jako nadnaturalne i ulokował religię wraz z czołowymi jej postaciami w kontekście historycznym. „Rzucono na niego kłótwę, odebrano mu katedrę w Collège de France. Wszyscy znamienici pamfleciści z katolickiej prawicy – Barbey d'Aurevilly, Léon Bloy, J. K. Huysmans – obrzucali go błotem”. A ten niedoszły przedstawiciel kleru, teraz naukowiec-pozytywista (choć niekonsekwentny w unikaniu sądów i uniesień – jego niechęć do apostoła Pawła stanowi tu charakterystyczny rys) nie tylko utrwała podstawy *heurezy* faktograficznej: zasadę *distinguo* (odróżnić to, co z perspektywy historii mogło się zdarzyć, a co może być efektem manipulacji, zwłaszcza „pierwszych” autorów) i Kwintylijanowe *ad narrandum* (opowiedzieć co i jak się stało), a nie

„Ta historia jest skomplikowana, bo mówi o ludzkich czynach, a nie myślach” – powiada centaur Chiron do swego ucznia Jazona w filmie *Medea* w reżyserii Pasoliniego (1969). I nie będzie inaczej, skoro *res gestae*, czyli to, co uczynione i dokonane, stanowi zarazem dominium woli (wewnętrznego poczucia prawa do czynu), afektów (przekraczających logikę pragmatyzmu i algorytm racjonalności), ale przede wszystkim wartości (to znaczy tego, czym się kierujemy przy podejmowaniu decyzji) – a tych parametrów nie pomija się w analizie, bo choć komplikują proces wyjaśniania, to rozszerzają horyzont rozumienia zdarzeń.

Ceterum ex aliis negotiis quae ingenio exercentur, in primis magno usui est memoria rerum gestarum (Z innych poczynań, które dokonuje się za pomocą rozumu, przede wszystkim pożyteczna jest pamięć przeszłości). Zdanie, które Salustiusz wypowiada w *Wojnie z Jugurtą* (4,1)⁶ przypomina, że społecznym zadaniem historyka jest utrwalać pamięć historyczną poprzez wiedzę naukową, utrwalającą nawyk refleksji, a zatem świadomość wspartą racjonalnym uzasadnieniem (a z drugiej strony odniesieniem do określonego systemu norm), która stoi z kolei za lepszymi decyzjami politycznymi.

„Wiara w sens dziejów nie jest już częścią naszej pamięci kulturowej, a rytualne pytanie o to częścią naszej praktyki. Miejsce teologiczno-filozoficznego pytania zajęło dziś historyczno-antropologiczne pytanie o sens historii. Nie pytamy już o rzeczywistą historię, która znów rozpływa się w historiach, lecz o wyobrażenia o historii, które stały się dla nas właściwą rzeczywistością. Na skutek tej zmiany punktu widzenia nauka historyczna sama staje się historyczno-antropologicznym

ad probandum (pełny dowód i zasadę QED [*quod erat demonstrandum*] pozostawmy matematyce i logice). Prezentuje także nowoczesną wykładnię naukowego obiektywizmu (prymat przedmiotu – „nieobecność” autora) oraz sposób radzenia sobie z prześladowaniami, na jakie narażony jest badacz zrywający z poprawnością polityczną i oportunizmem. Jak pisze Emmanuel Carrère, „pasjonująca jest nie tylko nadzwyczajna historia, jaką opowiada Renan, ale i uczciwość z jaką to czyni – mam na myśli sposób wyjaśniania czytelnikowi tajników warsztatu historyka: jakimi źródłami rozporządza, jakie treści z nich czerpie i na podstawie jakich przesłanek. [...] Podoba mi się spokój, z jakim odpowiada na najbardziej zjadliwą krytykę: »Co do osób, które dla dobra swojej wiary koniecznie chcą, abym był ignorantem, hipokrytą albo nieszczerym obłudnikiem, nie zamierzam przyczyniać się do zmiany ich opinii. Jeśli tym ludziom to potrzebne, żeby osiągnąć spokój sumienia, miałbym do siebie żal, gdybym ich rozczarował«”. Powyższe cytaty podają za: E. Carrère, *Królestwo*, przeł. K. Arustowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016, s. 146, 149.

⁶ C. Sallusti Crispi, *Catilina et Jugurtha*, Geogre Long ed., Whittaker and Co., London 1860, s. 104, <https://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=pst.000000788250;view=1up;seq=140>.

problemem”⁷. Jeżeli stwierdzenie to ilustruje świadomość współczesnego historyka, to uzna on także postulat sytuowania nauki historycznej wśród zagadnień aksjologicznych, co zresztą ujawniałoby także świadomość jej *długiego trwania*; historiografia w perspektywie własnej historii stanowi problem aksjologiczny. Dobrze wyraża ten fakt następujący fragment: „[...] jakie są pożytki z uprawiania naszej dyscypliny? Witold Kula, jeden z promotorów orientacji antropologicznej w polskiej historiografii, porównał historię do noża, którym można pokroić chleb, ale można też zarznąć bliźniego. Historiografia osądzająca chlubi się tym, że buduje nas moralnie, ale bywa też używana, pod szyldem polityki historycznej lub bez żadnego szyldu, do manipulowania społeczną świadomością. Historiografia pozytywistyczna chlubiła się tym, że dostarczała naukowo sprawdzonej wiedzy, a niektóre jej odłamy (zwłaszcza pozytywistycznie zorientowana część marksistów) liczyły na wykrycie praw historii, których znajomość pozwoli zapanować nad biegiem dziejów. [...] Historiografia antropologiczna nie obiecuje wiedzy o prawach dziejowych, ale pomaga dostrzegać niejednorodność kulturową świata i obecne we współczesnych realiach ślady przeszłości, niekiedy bardzo odległej i zadziwiająco długotrwałej. Może to nam pomóc w rozpoznawaniu groźnych pułapek i przeszkód, od których, mimo pozorów uniformizacji, roi się nasza współczesność. Może więc nasza praca ma jakiś praktyczny sens”⁸.

Ustalanie „praktycznego sensu” pracy historyka to również funkcja aksjologii, niemniej wynajdywać go można w intelektualnej historii naszej (europejskiej) kultury, poczynając od tradycji perypatetyckiej i paradygmatycznej⁹, a do-

⁷ Wolfgang Reinhard, *Życie po europejsku: od czasów najdawniejszych do współczesności*, przeł. J. Antkowiak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 524.

⁸ Karol Modzelewski, *Trzy modele historiografii*, „Nauka” 2009, nr 2, s. 20–21. Przy okazji chciałabym zwrócić uwagę na domniemaną w kontekście modelu historiografii antropologicznej apologię różnorodności, a w zasadzie uznanie tejże za fakt historii kulturowej. Z innej, ale nader aktualnej strony, uwydatnia ten fakt astrofizyk Marek Abramowicz, wypowiadając znamiennej trawestację: „piekło to brak jakichkolwiek innych”. Zob. M. Abramowicz, A. Sporniak, *Sami w kosmosie*, „Tygodnik Powszechny”, 05.01.2017, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/autor.marek-abramowicz-146337>.

⁹ Tukidydes rozpatrywał funkcję nauki historycznej w dawaniu przykładów (paradygmatów) i *paidei* (greckim wzorcu kształcenia i wychowania), co podejmuje potem ze swoimi modyfikacjami historiografia rzymska; w dzisiejszym wariacie można byłoby odnosić tę koncepcję do praktyk edukacyjnych w obszarze *public history*, w tym historyka w roli konsultanta, kuratora, przewodnika (tradycja perypatetycka). Dla nowego odczytania przypomnieć należałoby tu także formułę Cycerońską: *Historia est*

chodząc chociażby do White'owskiej koncepcji praktyki historycznej, w której poprzez strategie narracyjne „wyposażające fakty w znaczenie”, dochodzimy do ujawnienia sensu etycznego zdarzeń¹⁰. Supozycja wymiaru aksjologicznego jest tutaj wyraźna: praktyka historyczna to wyposażanie rzeczywistości (zdarzeń) w znaczenie, a więc przydawanie im wartości (poznawczej, etycznej) i w konsekwencji dyskursywnie wiązanie ze sobą tego, co oddzielił Hume: sfery faktów ze

testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae, nuntia vetustatis (Historia jest świadectwem czasów, światłem prawdy, życiem pamięci, nauczycielką życia, zwiastunem długotrwałości), cyt. za: Cicero, *De Oratore. Für den Schulgebrauch*, erklärt von Karl Wilhelm Piderit, B. G. Teubner, Lipzig 1886, s. 238, <https://archive.org/details/deoratorefrden00ciceuoft>. Mamy także dwie korespondujące z nią sentencje, które uwydatniają aspekty ontologiczne i epistemologiczne w rozumieniu i pisaniu historii: *Historia non facit saltus* (Historia nie czyni skoków; zachowuje ciągłość – anonimowa trawestacja średniowiecznego aforyzmu *Natura non facit saltus*, spopularyzowanego przez Linneusza i Leibniza); *Nec Historia debet egredi veritatem et honeste factis veritas sufficit* (Historia nie powinna wykraczać poza prawdę, a przywoitym czynom prawda wystarczy – z *Listów* Pliniusza Młodszego do Tacyta, zob. C. Plinii Caecili Secundi, *Epistolae Selectae*, Lib. VII, 5, [w:] *Selected Letters of Pliny the Younger*, Perkins, Marvin & Co., Boston-Philadelphia 1835, s. 60, <https://archive.org/details/selectletter-spl00plingoog>. Zob. też J. R. Stone, *The Routledge Dictionary Quotations*, Routledge, New York–London 2005.

¹⁰ „W historiografii ukazanej w formie narracji fakty nabierają wagi, zdarzeniom nadawane jest znaczenie, a samo znaczenie odnoszone jest do trwałych aspektów kulturowej tożsamości. Na tym polega »praktyczna« praca historii, która jest taka sama jak praca mitu, z tą jednak różnicą, że materia historii są zdarzenia rzeczywiste, a nie wyobrażone”; H. White, *Przeszłość praktyczna*, przeł. J. Burzyński, red. E. Domańska, Universitas, Kraków 2014, s. 11. Jean François Lyotard, waloryzując narracyjność historii uwydatnia przy tym mikronarracyjną „pracę mitu” czy utrwalonych w pamięci kulturowej „historyjek”, a nawet tego, co White (za koncepcją Michaela Oakeshotta) nazywa „przeszłością praktyczną” w odniesieniu do pomijanych z reguły w dyskursie naukowym *stylów* opowiadania o tym, co się zdarzyło. „W zbiorze tego, co różne, istnieje uprzywilejowanie tego, co narracyjne. Jest ono rodzajem, który, jak się wydaje, może przyjąć wszystkie inne [...]”. Tym tropem możemy dojść do stwierdzenia, że zwrot narratywistyczny niebywale poszerzył uniwersum dyskursu historycznego, nie tylko względem nowych nurtów czy subdyscyplin (a zwłaszcza wzmożenia interdyscyplinarnego), ale przede wszystkim w stronę narracji dotąd pomijanych w akademickich przestrzeniach dziejopisarstwa, zdominowanych przez historię polityczną i model pozytywistyczny – od „ludowych opowieści” po estetyczne strategie subwersji. Stawiając nas także przed pytaniem: czyja historia i kto ją pisze. „Między ludem i opowieścią zachodzi pokrewieństwo. Ludowy sposób bycia »języka« jest małą, pozbawioną rytualności historią. Małą, ponieważ jest ona wierna systemom zdań i poróżnieniom, jakich opowieści ludowe nie próbują rozpuścić, lecz tylko je zneutralizować. [...] Mądrość narodów nie jest jedynie ich sceptycyzmem, ale »swobodnym życiem« zdań i rodzajów. To z nią po pewnym czasie zderza się ciemiężyciel (klerykalny, polityczny, militarny, ekonomiczny, informatyczny). Proza jest ludem historyjek”; J.-F. Lyotard, *Poróżnienie*, przeł. B. Banasik, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 185.

sferą norm. W tym łączeniu znajdziemy wszakże echo Lyotardowskiej „adoktrynalnej pragmatyczności” (wyrażenie Bogdana Banasika), w świetle której dokonujemy wyborów co do okazjonalnego wypełniania określonych zobowiązań, nie posiadając ani uniwersalnych odniesień (nieobecność powszechnego *sacrum*) ani czysto logicznego uzasadnienia dla ich wypełniania (nie da się wywnioskować normy z przygodnych okoliczności, faktu czy zdarzenia), a jedynie pragnienie, wewnętrzną potrzebę lub przymus prawny czy doktrynalny. Z drugiej strony White (w świetle tego, co Roman Jakobson nazwał poetycką i metajęzykową funkcją języka) rozpatruje praktykę historyczną jako „zapis wartych zapamiętania *res gestae*, bo zrodziły się one z pragnienia prawdy wartości [...] i wyposażenia rzeczywistości w znaczenie”¹¹. Aksjo-logika zatem nie działa w sferze faktów, lecz w tym, co ją dyskursywnie legitymuje – w takiej czy innej narracji historycznej tworzonej w poczuciu pewnego zobowiązania. Przy czym dla White’a sama historia (narracja) ma wartość, o ile jest historią „żywą”, to znaczy pokazującą niedokończoność własnej opowieści w faktograficznej konstrukcji i w (zmiennym) zestawie kontekstów.

Konceptualizacja

W świetle opisanej wyżej pragmatyczności aksjologię historii należałoby rozpatrywać pod kątem strategii tożsamościowej badaczy (w tym wyborze normatywnych odniesień, którymi historyk kieruje się w praktykach narracyjnych). Proponując założenia dyskursu, wyrażę je pośrednio przez następujące postulaty.

1. Na wstępie należałoby zakwestionować prawomocność semantycznego oddzielania „nauk praktycznych” i „nauk teoretycznych”¹².

¹¹ H. White, *Przeszłość praktyczna*, dz. cyt., s. 12.

¹² W słowniku przeczytamy zapewne, że pojęcie praktyki odnosi się do tego, co robi się faktycznie, a nie tylko postuluje czy deklaruje. Można w związku z tym zadać przykładowe pytanie, czy postulowane w dyskursie metodologicznym modele dziejopisarstwa są realizowane w praktyce historycznej. Odpowiedź brzmi: owszem, jako że w praktyce metodologicznej konceptualizacja tych modeli opiera się na praktyce dziejopisarskiej, a nie na odwrót. Z drugiej strony mamy do czynienia z tzw. dziedzinami użytkowymi (w tym warianty orientacji B+R [badawczo-rozwojowych] i przemysłów kreatywnych) uprawianych w trójkącie: badanie – eksploracja – rynek (przykładowo: projektowanie interakcji, neuromarketing, *public history*). Status metodologiczny tych dziedzin jest sprawą dyskusyjną, ale niewątpliwie stanowią one ekspozycję ducha naszej post-akademickiej (w tym post-dyscyplinarnej) epoki, w której

Nauka *per se* jest teoretyczna i praktyczna, jeżeli używać tych (także dyskusyjnych) deskrypcji; nie istnieje bez teorii (modelu, paradygmatu), a jej praktyką są funkcje badań naukowych: opis, wyjaśnianie, prospekcja. Kwestionuję zatem afirmację „zastosowalności” badań naukowych, eksponowaną w przekonaniu, że mają one wartość, o ile ich bezpośrednie rezultaty działają (model *problem solving*) w postaci rozwiązań technologicznych i mają walor rynkowy, ponieważ nawet w tym ujęciu to nie enigmatyczna „praktyczność”, ale wiedza jest podstawową wartością, która dla społeczeństwa wynika z nauki.

2. Z postulatów rozumu praktycznego w dyskursie historycznym należałoby podkreślić następujące:

– historię piszą historycy i zgoda na tę trudną prawdę jest nie tylko świadectwem samoświadomości naukowca, ale warunkiem koniecznym w przeciwstawianiu się kłamstwu, pseudonaukowemu szalbierstwu i manipulacjom polityki historycznej;

– historia jest „nauczycielką życia”, z tym, że ów koncept może być dzisiaj odczytywany na nowo i „po europejsku” – proponuję interpretację dialektyczno-oświeceniową z niezbędnym sznytem ironii¹³;

– historia nie tylko wyjaśnia (tłumaczy zdarzenia i długotrwałe zjawiska, trendy i koniunktury, kontekstualizuje, formułuje pewne prawidłowości, przy czym rozważamy tutaj możliwość różnych typów wyjaśniania – poza przyczynowym, intencjonalne, genetyczne, dyspozycyjne czy probabilistyczne), ale również naukowo kształtuje i utrwała społeczną pamięć historyczną.

nauka nie realizuje się poprzez syntetyczny wykład wiedzy, ale rozproszone i wielonurtowe specjalności w sprzężeniu z biznesem i strategiami komunikacyjnymi działalności artystycznej i popularyzatorskiej (czy ogólniej rzecz biorąc – w sferze *public humanities*).

¹³ W tej wykładni koncepcja *magistra vitae* suponuje racjonalność rzeczywistości (przeszłość dostarcza zbioru prawd i zasad, z których spadkobiercy wyciągają wnioski), niemniej kłopotliwy zwrot w stronę kołowej wizji czasu historycznego; posługujemy się historią na użytek teraźniejszości, dlatego, że podobne kwestie powracają w podobnych konfiguracjach. Niemniej zarzuca się jej uwikłanie praktyki historiograficznej w bieżące sprawy polityczne. Wymieniam te zastrzeżenia (spośród innych możliwych, jako że topos „nauczycielki życia” jest jednym najszerzej komentowanych i krytykowanych w dziejach historiografii i w teorii historii) po to, aby uwydatnić ów sznyt ironii, która pełni tu rolę „korektorki wiecznej”, jak wyraził to Norwid. Więcej na ten temat zob. E. Solska, *Koncept „historia magistra vitae” w badaniach dziejów i dyskursie historycznym*, „Sensus Historiae” 2018, nr 1 (w druku, numer ukaże się na przełomie sierpnia/września).

3. Jedną z najistotniejszych kwestii aksjologii historii przedstawiam figuratywnie w postaci pytania: czy Platon *wyświecałby* historyków ze swojej politei?

Motyw wyświecania (wykluczenia z danej wspólnoty poprzez rytualne wygnanie) poetów znany z III księgi *Państwa* Platona zainicjował jeden z najbardziej frapujących i długotrwałych sporów dotyczących filozofii politycznej, teorii poznania, teorii literatury i poetyki. Tutaj wystarczy wspomnieć o warunkach, na jakich poeci mogliby funkcjonować w Platońskim modelu polis omnipotentnej, którą (ironicznie) nazywa też się państwem edukacyjnym. Wyraża to fragment zacytowany przez Aleksandra Wata w wierszu pt. *Ciemne światło*: „[...] Wystarczą nam poeci mierni, za to użyteczni: niech naśladują mowę naszych cnót, a styl ich stosować się ma do reguł, któreśmy wypracowali podejmując trud wychowania wojów [Platon, *Republika*, III, 398 A]”¹⁴. W pewnych układach geopolitycznych to samo mogłoby odnosić się historyków¹⁵.

4. Pewnym kontekstem dyskursu aksjologicznego w nauce historii może być rozprawa *Poza winą i karą* Jeana Améry’ego¹⁶.

Tego typu studium doświadczenia ofiary represji, a przede wszystkim zarzuty, które autor i narrator w jednej osobie czyni historykom, wymagają uważnego pod każdym względem podejścia, w tym dobrze zreflektowanej ich krytyki. Wymienię kilka z tych oskarżeń.

– „Monokausalność wyjaśniania”¹⁷, a właściwie założenie przez badaczy możliwości w miarę pełnej wykładni przyczyn w wyjaśnianiu tego, co ostatecznie niewyjaśnialne (zła);

¹⁴ *Powiedzieć to inaczej. Polska liryka nowoczesna*, red. J. Borowczyk i M. Larek, WBPiCAK, Poznań 2011, s. s. 160.

¹⁵ Obecnie byłaby to polis spokoju, modlitwy i kompetencji relacyjnych, w którym rządzi dyktator (u Platona król-filozof) zaopatrzony w pierścień Gygesa (czyniący go niewidzialnym czyli nieodpowiedzialnym za nic), dyktujący listy proskrypcyjne. W takiej polis wystarczą historycy ornamentatorzy i archiwariusze z Ministerstwa Prawdy na wzór „Oceanii roku 1984”. Dla przypomnienia – reguły ustroju zwanego tam „angsocem” to: „nowomowa”, „dwójmyślenie”, „zmiennność przeszłości”, ustanowione w świetle swoistej pragmatycznej prawdy tej dystopijnej wizji świata, wyrażonej najważniejszym sloganem Partii czyli ucieleśnienia „Wielkiego Brata”: „kto rządzi przeszłością, ten ma w rękach przyszłość; kto rządzi teraźniejszością ten ma w rękach przeszłość”. Zob. G. Orwell, *Rok 1984*, przeł. T. Mirkowicz, Świat Książki, Warszawa 1998, s. 42, 177, 237, 333.

¹⁶ J. Améry, *Poza winą i karą. Próby przełamania podjęte przez złamanego*, przeł. R. Turczyn, Wydawnictwo homini, Kraków 2007.

¹⁷ Tamże, s. 8, 10.

– „Intelektualne oszustwo obiektywizmu historycznego”¹⁸ w związku z relatywizującym (do „struktury motywacyjnej” tj. warunków działania i systemów wartości¹⁹) rezultatem wyjaśniania zdarzeń. Jest ono widoczne szczególnie w przypadku relacji oprawców i ofiar, bo tych pierwszych (skoro przeżyli i staną się narracyjnymi podmiotami pitawali i rozpraw naukowych) lokuje w Historii („narracji zwycięzców”), tych drugich natomiast tam, gdzie wielka Narracja lokuje wykluczonych (bo nie przeżyli lub nie mają głosu w dyskursie historii politycznej): na cmentarzu pokonanych, na którego bramie widnieje napis „*dormir*” (spać)²⁰.

– „Fałszywa matematyka moralności”²¹, którą streszcza wewnętrzny cytat: „»[...] w końcu przecież możemy mieć dosyć, kiedy bezustannie słyszymy, że nasi ojcowie wymordowali sześć milionów Żydów. A ile niewinnych kobiet i dzieci zamordowali swoimi nalotami Amerykanie, ilu Burów wymordowali Anglicy w czasie wojny burskiej?«. Ów protest zostaje nam przedstawiony z moralnym naciśkiem kogoś, kto jest pewny swego. Aż się człowiek boi zgłosić zastrzeżenie, że jednak równanie »Auschwitz = obozy dla Burów« to fałszywa matematyka moralności”²². Innym jej przykładem będzie popularny wśród historyków rosyjskich argument: „u nas było setki takich Katyniów”, co zdaje się upewnia w zasadności kwestionowania tego, czego mogliby się domagać ich polscy interlokutorzy: moralnego prawa polskich obywateli do uznania przez Rosjan prawdy tej zbrodni.

Interesujący, choć kłopotliwy jest u Amery’ego postulat „moralno-historycznego punktu widzenia”²³. Prawo moralne (sznyt uniwersalizmu/ahistoryczności) i historyczność to porządki trudne do pogodzenia (poza nazbyt ułatwionym w tym kontekście odwołaniem się do zasady dialektyki), ale chodzi tu być może o uniknięcie niemniej kłopotliwych konsekwencji relatywizmu, który ostatecznie podważa możliwość skorelowania światów o niewspółmiernych systemach wartości, a w dyskursie historycznym możliwość adekwatnego ich rozumienia. Jeżeli jednak udałoby się ustalić kryteria, które pozwoliłyby na porównanie przynajmniej niektórych parametrów owych systemów, to powyższy postulat, implikujący względność (hierarchii wartości) bez konsekwencji relatywizmu, o ile istnieje

¹⁸ Tamże, s. 206, 161.

¹⁹ Por. J. Topolski, *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej. Antologia tekstów*, red. E. Domańska, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2016, s. 81, <http://www.staff.amu.edu.pl>.

²⁰ Por. A. Koestler, *Ciemność w południe*, przeł. T. Terlecki, PIW, Warszawa 1990, s. 150.

²¹ Tamże, s. 173.

²² Tamże.

²³ Zob. tamże, s. 177.

możliwość znalezienia wspólnej miary/kryterium, a nawet definicji, byłby jednym z istotnych odniesień aksjologii badań historycznych.

5. Co rozumiem przez słowo „upracticznienie”, którego apologię (tzn. obronę) tu proponuję? Pojęcie to konotuje dwie kategorie.

– Rozumowania praktycznego, to znaczy wnioskowania dotyczącego tego, co robić (w węższym sensie – *phronēsis*²⁴). Najbliższym tropem będzie tu Kantowska kwestia rozumu praktycznego: „jak należy czynić”; dalszym Peirce’owskie rozumowanie rozszerzające (*apliative argument*), „w którym wnioski wykraczają poza przesłanki, co zwiększa zakres naszych przekonań”²⁵. Chodzi o to, aby nadać rozumowaniu walor twórczy – w stronę bardziej artystycznej (czy też swobodnej) eksploracji – przekraczając algorytm procedur i wykraczając z wnioskami poza zakres danych.

– Praktyki historycznej, która polega na aksjologicznej pracy przydawania faktom znaczenia, a zatem wartości²⁶.

Jeżeli upracticznienie byłoby funkcją dyspozycji wyrażonych przez te kategorie, pojawiałyby się w modelu historii niekonwencjonalnej czy *public history*, a także w metodologicznym wymiarze testowania przydatności teorii w dyskusie²⁷. W tym kontekście konceptualizacja aksjologii historii, poza nowym odczytaniem formuły Cycerońskiej (*Historia est testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae, nuntia vetustatis*), zaczyna się od pytań Kantowskich („co możemy wiedzieć”, „jak należy czynić”, „czego można się spodziewać”²⁸), które

²⁴ To znaczy rozważa, inteligencja, mądrość praktyczna i – jak pisze Simon Blackburn – „znajomość prawdziwych celów życia, którą Arystoteles odróżniał od wiedzy teoretycznej, od zwykłych rozumowań, dotyczących celów i środków oraz od umiejętności”. Tenże, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, red. J. Woleński, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1997, s. 291.

²⁵ Tamże, s. 352.

²⁶ Zob. H. White, *Przeszłość praktyczna*, s. 11.

²⁷ Charakterystycznym przykładem będzie tu tropologia White’a (*Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Johns Hopkins University Press, Baltimore, 1973). Z kolei przykładem traktowanym tu nieco ironicznie może być epopeja Jana Sowy *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków 2011, *passim*. gdzie autor modelowo testuje w dyskursie historycznym Lacanowską psychoanalizę, teorię postkolonialną, teorię systemów-światów, teologię polityczną i inne.

²⁸ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, t. 2, przeł. R. Ingarden, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 404 n.

okazjonalnie skierujemy w stronę zaangażowanego narratywisty i umiarkowanego pozytywisty. Przyjmijmy, że pierwsza zasada heurystyczna pozytywisty brzmi: nie wikłać się w bieżącą politykę i nie popaść w prezentyzm (a zatem pozostawać jak najdalej od polityki historycznej), jednocześnie rewaloryzować empiryczny kodeks nauki historycznej (z trzonem analizy źródłowej i realistyczną koncepcją prawdy przybliżonej), zaś w świetle odnowionego hasła *wie es eigentlich gewesen* (& *geworden*) wystrzegać się wartościowania i moralizowania. Dewiza pozytywisty brzmi: trzeba bronić neutralności nauki i rzetelności badań; zatem wchodzi tu raczej w grę beznamiętna narracja raportująca na bazie zdań protokolarnych, niż wywoływanie empatii i uczuć czytelnika. Narratywista z kolei powie: nie wikłać się w bieżące spory epistemologiczne (zwłaszcza wokół definicji prawdy), a jednocześnie nie zamykać w „wieży Tukidydesa”; historyk ze swoją narracją ma działać w społeczeństwie w roli *whistler-blowera*; powinien się angażować w bieżące kwestie na zasadzie *anti-TINA* (odrzuć reguły *there is no alternative*) w gotowości do rewizji zastanych idealizacji i demaskowania szalbierstwa, którego na historii dopuszcza się władza. Jego dewiza brzmi: ironicznie traktując Foucaultowskie formuły: „trzeba bronić społeczeństwa” oraz „troska o siebie”, testować je nieustannie w metodycznych i narracyjnych eksperymentach.

Zasadniczo poszukiwałabym tu trzeciego typu postawy – badacza zaangażowanego w refleksję aksjologiczną, baczego obserwatora aktualnych spraw politycznych, a jednocześnie oddającego rację żądaniu empirii i rewaloryzacji realistycznych podejść do koncepcji prawdy (prymat przedmiotu, własność relacyjna), przy jednoczesnym traktowaniu dyskursu nauki jako poszukiwania/wynajdywania. Próbę konkretyzacji tej postawy dokonam przez kolejne postulaty.

Badacz aksjologicznie zaangażowany – konteksty

Jednym z jego usytuowań byłaby dialektyka lojalizmu i nonkonformizmu w układzie społeczno-politycznym zwanym (jeszcze) liberalną demokracją²⁹. W systemie dyktatorskim kwestia tej dialektyki przestaje mieć znaczenie, ponieważ badacz historyk ma świadomość, jakie konsekwencje bezpośrednio go dotkną, gdy wybierze jedną lub drugą opcję³⁰. W liberalnej demokracji sprawa o tyle się komplikuje, że na pozór ustroj ten gwarantuje sytuację badacza, którą w uproszczeniu określić można zasadą *anything goes* (rób co chcesz i potrafisz) pod warunkiem, że znajdzie się sponsor, promotor i życzliwi recenzenci. W bardziej dystopijnej opcji nie ma żadnego *anything goes*. Strywializowana teza Fukuyamy o „końcu historii” (i wielkich narracji politycznych w tym historii idei, historii politycznej i społecznej, a także historiozofii, przy zachowaniu ewentualnie dyskursu „użytecznych utopii” w stylu Daniela Cohena czy Strategii „Europa 2020”) wraz z *konkretną uniwersalnością* liberalnej demokracji w systemie kapitalistycznym skutkowałyby nowym społecznym zadaniem dla historyków. Bo też teza ta nie oznaczała końca historiografii, przeciwnie – dyskurs historyczny miałby służyć jej legitymizacji pokazując, że wszystkie drogi dziejów cywilizacyjnego postępu prowadziły do tego „Rzymu”; obowiązującym i wspieranym przez suwerena paradygmatem faktografii stałaby się zatem jakaś ekstrakcja materializmu historycznego (z dogmatycznie utrzymaną historiozofią ewolucyjnego deter-

²⁹ Warto tu przypomnieć, że teoretyk autorytaryzmu Carl Schmitt (1888–1985) – niemiecki prawnik, teoretyk państwa, postać ważna dla prawicowych formacji politycznych w Polsce, także w odniesieniu do założeń obecnej polityki historycznej – uważał liberalną demokrację za utopię a samo pojęcie za oksymoron, gdyż jego zdaniem nie da się pogodzić zasady władzy większości z liberalną zasadą prymatu jednostki i główną wartością liberalizmu jaką jest indywidualizm. Jej obrońcy podejmują jednak wariantowe i cząstkowe próby pogodzenia tych normatywów w świetle trzeciej, za to głównej zasady liberalnej demokracji: ochrony mniejszości przed większością, a ostatnio, za Markiem Lillą, koncepcją „liberalizmu obywatelstwa” (zatem równości, przynajmniej prawno-formalnej) wraz z wycofaniem się z indywidualistycznej polityki tożsamości. Zob. M. Lilla, *Koniec liberalizmu, jaki znamy. Requiem dla polityki tożsamości*, przeł. Ł. Pawłowski, Fundacja Kultura Liberalna, Warszawa 2018.

³⁰ Z tym, że już ustroj totalitarny wprowadza dodatkowe lub podwyższone parametry, stanowiące zresztą *differentia specifica* totalitaryzmu: ideologię wspartą wszechobecną propagandą i legitymowaną nią terror oraz, paradoksalnie, niewyraźnie, ukryte albo po prostu nie istniejące „reguły gry” (poddani mają zgadywać czego w danym momencie oczekuje od nich władza). W tym ustroju w praktyce niemożliwa jest nauka jako działanie oparte na modelu proceduralnym, racjonalności i autonomii badań.

minizmu). Z drugiej strony, w ramach tego uniwersalizmu powstaje opozycja postulatorów hasła *anty-Davos z Porto Alegre*: „Inny świat jest możliwy”. Mamy zatem osobliwą równowagę: demokrację liberalną w systemie kapitalistycznym punktuje zarówno dyskurs uniwersalizmu, jak i dyskurs *anty-uniwersalizmu*. W polu historiografii ten ostatni objawił się min. w nurcie postkolonialnym; o tym pierwszym obecnie się milczy, odkąd teza Paula Wolfowitza o uniwersalnym mechanizmie transformacji po 1989 roku do modelu *pax americana&europeana* została zakwestionowana min. przez długotrwałe jak podejrzewamy konsekwencje „arabskiej wiosny”. Co nie znaczy, że idea uniwersalizmu zanika, przeciwnie – objawia się na powrót, ale tym razem nie w postulatach konserwatywnych politologów i filozofów polityki, lecz w post-dyscyplinarnym dyskursie tzw. lewicowych intelektualistów³¹.

Na czym zatem polegałby lojalizm badacza w demokracji liberalnej? Z pewnością opierałby się na dwóch warunkach, które należałoby spełnić:

– poprawności politycznej: nie będziesz brał tematów niewygodnych, niepopularnych, mogących urazić jakąś mniejszość bądź niezgodnych z cieszącą się poparciem znacznej części społeczeństwa linią ideowo-polityczną rządzących (np. ideą „pedagogiki dumy”);

– lojalizmie korporacyjnym: nie będziesz się wychylał poza konwencję kolektywu badawczego w swoim instytucie (ale zawsze w regule mobilności możesz zmienić instytut).

Na czym polegałby więc nonkonformizm? Na czymś odwrotnym, co ogólnie możemy nazwać dyskursem rewizjonistycznym i/lub alternatywnym³², a to naj-

³¹ Zob. np. J. Butler, E. Laclau, S. Žižek, *Przygodność, hegemonia, uniwersalność: współczesne debaty na lewicy*, przeł. A. Czarnacka, M. Kropiwnicki, S. Królak, Wydawnictwo „Krytyki Politycznej” Warszawa 2014. Warto zauważyć w tym kontekście charakterystyczny trend rozważań nad uniwersalizmem chrześcijańskim ze strony ateistycznie lub agnostycznie nastawionych autorów (zob. A. Badiou *Święty Paweł. Ustanowienie uniwersalizmu*, przeł. J. Kutyla i P. Mościcki, Wydawnictwo Korporacja Ha!Art, Kraków 2007; E. Carrère, *Królestwo*, dz. cyt.).

³² Polski przykład nonkonformistycznego dyskursu historycznego ostatnich lat jest znamieny, ze względu na to, że pokazuje jako nonkonformiści przekształcają się w lojalistów i tzw. symetrystów. Przed dojściem do władzy partii Prawo i Sprawiedliwość mieliśmy dwa nurty rewizjonizmu: po stronie prawej i lewej. Prawicowi publicyści, uprawiający historię alternatywną jako formę krytyki aktualnej sytuacji politycznej (M. Wolski, R. Ziemkiewicz) wraz z nową konfiguracją rządów w sposób naturalny stali się lojalistami obecnej władzy, do której przejścia świadomie i celowo się przyczynili. Lewicowi publicyści ze środowiska min. „Krytyki Politycznej”, ale także uczeni badacze, na czele z Janem Sową jako głównym

pewniej objawiałoby się w historii niekonwencjonalnej, pomijanej, historii wykluczonych i w alternatywnych wobec tradycyjnych (akademickich) podejściach do faktografii³³.

Kolejny kontekst rysuje się następująco: patriotyzm – bezstronność – dążenie do prawdy oraz kwestia niekompatybilności między tymi wartościami. *Nec historia debet egredi veritatem et honeste factis veritas sufficit* (Historia nie powinna wykraczać poza prawdę, a czynom szlachetnym prawda wystarczy) – czytamy *Listach do Tacyta* Pliniusza Młodsze³⁴. I choć sceptyk wytoczy na wstępie działo uniwersalnego pytania Piłata – czym jest prawda (*veritas quid est*)³⁵, to nie

postulatorem „innej Rzeczypospolitej”, prowadzili dość konsekwentny dyskurs alternatywności i krytyki sytuacji polityczno-społeczno-ekonomicznej, czym równoważnie przyczynili się do uzyskania władzy przez PiS; ich obecne samookreślenie w kategoriach symetryzmu jest tu być może próbą *przepracowania* tego problemu. Nie można jednak nazwać ich lojalistami, ponieważ krytykują poczynania obecnej władzy, aczkolwiek nie przejawiają specjalnego zapału do kompatybilnej wykładni programowej alternatywy ze strony lewicy (być może są już zmęczeni poprzednią walką, a może to my jesteśmy nieuważni).

³³ Zob. na ten temat: *Historia w kulturze współczesnej. Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*, red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Wydawca edytor.org, Tczew 2011. Koncepcji alternatywności w badaniach historycznych nie należy mylić z formułą *alternative facts* Kellyanne Conway (kanclerz-doradca przy obecnym prezydencie USA), stanowiącą jedną z wykładni czy wariantów tego, co od przeszło dwóch dekad określa się mianem post-prawdy. Ta ostatnia oznacza min. proceder świadomego przyjmowania lub formułowania fałszywego przekazu, insynuacji lub nie potwierdzonego domniemania jako innego, ale równouprawnionego punktu widzenia, interpretacji, postawy względem wiedzy o czymkolwiek; alternatywnym faktem (z dziedziny semiotyki języka) byłby także sam oksymoron „fakt alternatywny”. Pierwotna denotacja tego terminu dotyczyła oficjalnego podania fałszywej liczby przeszło miliona uczestników inauguracji prezydentury Donalda Trumpa. W pochodnym znaczeniu faktem alternatywnym może być kwadratowe koło, $2+2=5$, białe jest czarne i na odwrót, teza kreacjonizmu czy też napisy na „Ministerstwie Prawdy”: „WOJNA TO POKÓJ; WOLNOŚĆ TO NIEWOLA; IGNORANCJA TO SIŁA” (G. Orwell, *Rok 1984*, dz. cyt. s. 8).

³⁴ *C. Plinii Caecili Secundi, Epistolae Selectae*, Lib. VII, 5, [w:] *Selected Letters of Pliny the Younger*, dz. cyt., s. 60.

³⁵ Można też skwitować to wyzwanie odpowiedzią, którą apokryficznie przypisuje się podsądnemu z Nazaretu: *Vir est qui adest* (człowiek, który stoi przed tobą) – zdanie to jest pełnym anagramem pytania Piłatowego i jeżeli nie traktować go tylko jako błyskotliwej riposty, to zwraca uwagę na dwie rzeczy: język, który jest nośnikiem prawdy jako własności relacyjnej (zgodności [*adaequatio*] czy też odpowiedniości [*corespondence*] między myślą/mową/zdaniem/sądem logicznym, a tym, do czego się odnosi), zaś tym, co sprawia prawdziwość wypowiedzi – owym „uprawdziwiczem” (*truth-maker*) – jest drugi człon relacji, który nazywamy rzeczywistością [obiektywną, konstruowaną przez podmiot, faktualną, zdarzeniową itd.]. Jest to wykładnia podejścia realistycznego w definiowaniu prawdy, ale w pewnej mierze do konfrontacji Piłata z Jezusem mógłby się też odnieść zwolennik koncepcji przeciwstawnej, głoszącej, iż prawdziwość polega na spełnieniu określonego kryterium (koherencji sądów w danym syste-

zmieni to faktu intelektualnej historii naszej naukowej cywilizacji, streszczonego w stwierdzeniu: *pisarstwo historyczne jest zobowiązane wobec wartości jaką jest prawda*, bo na tym polega jego funkcja, po to zostało wynalezione, aby odróżnić pewien styl opowieści o przeszłości od mitu i bohaterskiego eposu. H. White wysubtelnia ten postulat uwydatniając autorefleksyjny wymiar tego zobowiązania: „pokazać odpowiedzialność za idiom, według którego [pisarstwo historyczne] jest budowane”³⁶; sam to czyni w swojej tropologii. Tym samym do autorefleksji nauki i naukowca należy też dyskurs aksjologiczny, w ramach teorii badającej język nauki, czyli owe, jak mówi White, „kody, których [nauka] używa, by nadać rzeczom zarówno znaczenie, jak i określić ich istnienie”³⁷.

Pozostaje tu jeszcze głos wiary w prawdę z dystopijnego świata, który to głos w niejasny sposób moralnie nas zobowiązuje i nie ma znaczenia fakt, że ten, kto tę wiarę głosił – Winston Smith z Oceanii z *Roku 1984* – nie spełnił swojej autodafe. „Był samotnym duchem głoszącym prawdę, której nikt nie usłyszy. Dopóki jednak będzie ją głosił, w jakiś niejasny sposób ciągłość nie zostanie zerwana. To nie przez fakt, że ktoś cię słyszy, ale dlatego, że nie dajesz się ogłupić, trwa kulturowe dziedzictwo”³⁸. Sukcesja pojęcia prawdy i spór wokół jej idei jest jedną z kluczowych ekspozycji tego dziedzictwa.

Postulatowi bezstronności zarzuca się niekiedy, że jest unikiem wobec problemów, jakie przysparza pojęcie obiektywizmu, chociaż to ostatnie nie budzi

mie zdań lub pragmatycznej weryfikacji w działaniu), a nie na zagadkowej zgodności dwóch niepodobnych do siebie „rzeczy” (umysłu i rzeczywistości materialnej), której nie da się ostatecznie stwierdzić ani uzasadnić (skoro nie możemy w ustalaniu zgodności wyjść poza własny umysł, a tylko przez niego mamy dostęp do rzeczywistości). Lokalizujemy się w tym momencie względem „odwiecznego” sporu między klasyczną (dziś – realistyczną) a nieklasyczną (dziś – antyrealistyczną) koncepcją prawdy, który to spór sam obecnie ma swojego oponenta (teorie deflacyjne, odrzucające koncepcję prawdy jako własności relacyjnej). Jeżeli natomiast chcemy ten ostatni ominąć, do rozważenia pozostaje jeszcze kilka tropów np. pluralizm aletyczny (uznanie wielości definicji/kryteriów prawdziwości), koncepcje minimalistyczne, pragmatyzm realistyczny (prymat przedmiotu), koncepcja konsensualna w odniesieniu do sytuacji komunikacyjnej (wariantowo za teorią Peirce’a i Habermasa), semantyka światów możliwych, odróżnienie względności od relatywizmu i teoria prawdy przybliżonej. Więcej na ten temat: *Przewodnik po epistemologii*, red. R. Ziemińska, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013, część pierwsza: *Pojęcie prawdy*.

³⁶ H. White, *Przeszłość praktyczna*, dz. cyt., s. 13.

³⁷ Tamże.

³⁸ „Do przyszłości czy przeszłości, do czasów, w których myśl jest wolna, w których ludzie różnią się między sobą i nie żyją samotnie – do czasów, w których istnieje prawda, a tego, co się stało nie można zmienić. Z epoki identyczności, z epoki Wielkiego Brata, z epoki dwójmyślenia – pozdrawiam was”. G. Orwell, *Rok 1984*, dz. cyt., s. 34.

większych wątpliwości w odniesieniu do postawy etycznej, która polega na tym, że ani w badaniu naukowym, ani też w wydawaniu sądów czy ocen nie kierujemy się opiniami, domniemaniami, fobiami, stereotypami, emocjami, interesami, ale tym, co zastajemy czy stwierdzamy jako stan faktyczny, który określić i opisać możemy dzięki metodzie naukowej (procedurom, obserwacji, analizie krytycznej). Bezstronność z kolei to dawanie głosu wszystkim stronom konfliktu i przyjmowanie roli tzw. trzeciej osoby (świadka, obserwatora), ale problem pojawia się w przypadku przepaści moralnej między ofiarą a oprawcą. Pytanie zatem, które wynika z nieuchronnej asymetrii między tymi stronami – jaka jest rola historyka (jako tego trzeciego): próbować tę przepaść zasypać, w czym pomaga wpływ czasu, dyskurs zwycięzców (w którym najczęściej ofiary należą do historii pomijanej, bo już nie żyją) oraz trybunały okresu przejściowego (*transitional justice*), czy przeciwnie – utrzymywać ją i to bezwzględnie (nie relatywizując w próbach wyjaśniania) – niech ziele do końca świata? A wreszcie kwestia: czy bezwzględne dążenie do prawdy (czyjej prawdy, zapyta konstruktywista – historyka czy świadka?) jest gwarantem i probierzem bezstronności?

Dążenie do prawdy i próba bezstronności znajdują się w polu horyzontu heurezy badań historycznych. Z kolei patriotyzm wydaje się być z innego zbioru kategorii: politycznego, światopoglądowego, ale też etycznego. Jednak może stać się heurystycznym nakazem, jeżeli postawy patriotycznej od historyków zażąda suweren. Jesteś patriotą – włączasz się w nasz projekt: „rewolucji”, „dobrej zmiany”, zrywania z „polityką/pedagogiką wstydu” *etc.* Jesteś patriotą – legitymujesz naprawczy program partii, wchodzisz w obręb dyskursu lojalnościowego, stajesz się historykiem użytecznym – to jest ta bardziej pesymistyczna wizja w odniesieniu do praktyki historycznej. Bardziej optymistyczna uwydatnia odpowiedzialność i społeczną funkcję historii, a więc kształtowanie i utrwalanie zbiorowej pamięci historycznej, którego istotnym elementem jest sprzeciwianie się manipulacjom polityki pamięci i upraszczającym sądom populistycznych trybunów, a z drugiej strony walka z procederem pseudofaktografii (np. opowieści o „imperium Lechitów” i casus Janusza Bieszka – ekonomisty piszącego książki o prehistorii Słowian, propagatora paleoastronautyki i hipotezy o starożytnym królestwie

Lechii, znanego także z teorii spiskowych w odniesieniu do profesjonalnych historyków). Uznać zatem trzeba, że systematyczne wykazywanie fałszerstw i manipulacji pozostanie w każdym wypadku aktem patriotyzmu uczonego historyka³⁹.

Ostatnim kontekstem, których chcę tu wyróżnić jest niekompatybilność jako przypadłość stała przestrzeni normatywnej, objawiająca się przez konflikty wartości. Ale wybór postawy należy do badacza – i to jest stwierdzenie trywialne, które w praktyce ma nietrywialne konsekwencje dla naukowca i dla nauki. Trzymając się wszakże starogreckiej zasady *decorum* (stosowności) i spełniając także warunki wypowiedzi, która powinna być prawdziwa, dobra i potrzebna, historyk nie musi mieć szczególnego problemu z konfliktami wartości. Choć wobec rzeczonyj zasady i owych warunków pojawi się zarzut prezydentyzmu, żądający zrelatywizowania (językowego, kulturowego, historycznego...), a zatem i nowej definicji zawartych w nich kategorii oraz dowodu na trafność kryteriów orzekania tychże. W każdym razie każda poważna próba nowego ich odczytania stanowić będzie zręby aksjologii dyskursu historycznego.

Uwagi końcowe

Wracam jeszcze do kwestii polityki naukowej. W naszym przypadku interesująca jest zwłaszcza kondycja humanistyki, rozpatrywana w kontekście kultury uniwersytetu w ogóle. W Polsce *pars pro toto* kojarzyło się obecne zmiany w tej kulturze z procesem bolońskim (europejską integracją w obszarze edukacji wyższej) i z europejskim modelem integracyjnej strukturyzacji badań naukowych (*European Research Area*). Nie jest to jednak adekwatna lokalizacja źródeł problemów dotyczących humanistykę, zwłaszcza, że następują i nastąpiły one w skali globalnej, z czym zgodzą się obserwatorzy i badacze takich zjawisk jak: korporatyzacja uczelni (wraz z nową filozofią zarządzania zwaną kapitalizmem

³⁹ Tak więc majstrowaniu rządzących przy pogromie kieleckim można przeciwstawić dokument *Świadkowie* Marcela Łozińskiego i jedno zdanie z krótkiego opisu filmu: „Obejrzałem ten film po raz pierwszy na festiwalu Praw Człowieka w Strasburgu w roku 1987. Zrozumiałem wtedy rzecz bardzo prostą: kraj, który nie boi się pokazać najczarniejszych momentów swojej historii, staje poza podejrzeniem”, cyt. za: <https://www.filmweb.pl/film/%C5%9Awiadkowie-1986-119384/descs>. Aktem patriotyzmu może być także w pewnych okolicznościach obrona historii wykluczonych (wbrew zasadzie „historii zwycięzców”: *vae victis castigatisque* – biada pokonanym i ukaranym) oraz przyznanie racji tym, którzy domagają się uznania moralnej prawdy zbrodni, a zatem (auto)identyfikacji sprawców.

akademickim), reguła *publish or perish* („publikuj albo giń”, którą w świetle Baumanowskiej zasady „widzą mnie, więc jestem” stosownie tłumaczyć jako „publikuję, więc jestem”), przez wzgląd na strukturalne konsekwencje określana w Polsce mianem tzw. „punktozy”, a także grantowo-projektowy system organizacji i finansowania badań – to chyba najbardziej widoczne przejawy tego, co marketing w omawianym obszarze nazywa logiką innowacyjności. Miała ona wszakże jasno określone cele: przekształcić uniwersytet w nowoczesny model przedsiębiorczy (*entrepreneurial*); poprzez kwantytatywny system weryfikacji zniwelować hochsztaplerstwo w instytucjach badawczych; usprawnić mobilność naukowców i urealnić globalną współpracę i komunikację wiedzy, w tym zasadę przejrzystości. Faktycznie jesteśmy dopiero na początkowym etapie tych przemian, ale tendencje, które miały być zwalczane, nasilają się, wychodząc poza przestrzeń uniwersytetu. Hochsztaplerstwo nie znika (patrz: biznes punktowanych czasopism i casus tzw. *predatory publishers*, a z drugiej strony sukces wydawniczy pseudonaukowych opracowań w typie „alternatywnych faktografii” wspomnianego już J. Bieszka), zaś kultura uniwersytetu rozmyta w procesie umasowienia edukacji wyższej przekształca się w kulturę korporacji z jednostkami badawczymi działającymi w algorytmie parametryzacji. W dystopijnej jak na razie wizji pracownicy takiego postuniwersytetu, konkurując o granty w swoim *marszu przez instytucje* odbywają praktykę korporacyjnego oportunistu; postulat indywidualnej kreatywności staje się niestosowny, a zasada autonomii niezrozumiała. Natomiast obraz realnego znikania naukowca humanisty w modelu systematycznego, choć siłą rzeczy niespiesznego bywalca archiwów, którego rytm pracy nie wyznacza sprawozdanie finansowe z realizacji grantu ani groźba niedostatecznej ilości punktów wobec zbliżającej się „samooceny”, ale... właśnie – już nawet nie pamiętamy co, bo tamte parametry (poszukiwanie nowej konceptualizacji, zamierzona na wiele lat tematyka, dostępność źródeł i związane z tym peregrynacje, kumulująca się lektura) wydają się być może nieadekwatne, nieodpowiednie, niepoważne... Wreszcie, pod pretekstem PR-owego sloganu: „uniwersytet przyjazny pracodawcy” przemycia się niepostrzeżenie pytanie, które prędzej czy później zostanie postawione wprost: dlaczego to błogosławione społeczeństwo ma finansować wasze humanistyczne instytucje? Trzeba będzie na to odpowiedzieć, dlatego już teraz warto taką odpowiedź wynajdywać, co także jest przesłanką dla refleksji aksjologicznej, zaś obecna sytuacja polityczna w naszym kraju jest przesłanką dla postulowania w szczególności aksjologii dyskursu historycznego.

Bibliografia

- Abramowicz M., Sporniak A., *Sami w kosmosie*, „Tygodnik Powszechny”, 05.01.2017, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/autor.marek-abramowicz-146337> [dostęp: 27.07.2018].
- Améry J., *Poza winą i karą. Próby przełamania podjęte przez złamanego*, przeł. R. Turczyn, Wydawnictwo homini, Kraków 2007.
- Aulus Gellius, *Noctes Atticae* 4.15, pr. 1, <http://latin.packhum.org/loc/1254/1/109#109>; <https://sententiaeantiquae.com/2015/08/30/correcting-sallust-aulus-gellius-4-15/> [dostęp: 27.07.2018].
- Badiou A., *Święty Paweł. Ustanowienie uniwersalizmu*, przeł. J. Kutyla i P. Mościcki. Wydawnictwo Korporacja Ha!Art, Kraków 2007.
- Blackburn S., *Oksfordzki słownik filozoficzny*, red. J. Woleński, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1997.
- Butler J., Laclau E., Žižek S., *Przygodność, hegemonia, uniwersalność: współczesne debaty na lewicy*, przeł. A. Czarnacka, M. Kropiwnicki, S. Królak, Wydawnictwo „Krytyki Politycznej”, Warszawa 2014.
- C. Plinii Caecili Secundi, *Epistolae Selectae*, Lib. VII, 5, [w:] *Selected Letters of Pliny the Younger*, Perkins, Marvin & Co., Boston-Philadelphia 1835, s. 60, <https://archive.org/details/selectletterspl00plingoog> [dostęp: 27.07.2018].
- C. Sallusti Crispi *Catilina et Jugurtha*, George Long ed., Whittaker and Co., London 1860, <https://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=pst.000000788250;view=1up;seq=140> [dostęp: 27.07.2018].
- Carrère E., *Królestwo*, przeł. K. Arustowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016.
- Cicero, *De Oratore*. Für den Schulgebrauch erklärt von Karl Wilhelm Piderit, B. G. Teubner, Lipzig 1886, s. 238 <https://archive.org/details/deoratorefrden00ciceuoft> [dostęp: 27.07.2018].
- Hajduk Z., *Nauka a wartości. Aksjologia nauki*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2008.
- Kant I., *Krytyka czystego rozumu*, t. 2, przeł. R. Ingarden, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Koestler A., *Ciemność w południe*, przeł. T. Terlecki, PIW, Warszawa 1990.
- Lekka-Kowalik A., *Odkrywanie aksjologicznego wymiaru nauki*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008.
- Lilla M., *Koniec liberalizmu, jaki znamy. Requiem dla polityki tożsamości*, przeł. Ł. Pawłowski, Fundacja Kultura Liberalna, Warszawa 2018.
- Lytard J.-F., *Poróżnienie*, przeł. B. Banasik, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.
- Modzelewski K., *Trzy modele historiografii*, „Nauka” 2009, nr 2.
- Orwell G., *Rok 1984*, przeł. T. Mirkowicz, Świat Książki, Warszawa 1998.
- Powiedzieć to inaczej. Polska liryka nowoczesna*, red. J. Borowczyk i M. Larek, Wydawnictwo WBPiCAK, Poznań 2011.

- Przewodnik po epistemologii*, red. R. Ziemińska, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013.
- Reinhard W., *Życie po europejsku: od czasów najdawniejszych do współczesności*, przeł. J. Antkowiak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Topolski, J., *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej. Antologia tekstów*, red. E. Domańska, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2016 [pdf].
- White H., *Przeszłość praktyczna*, red. E. Domańska, Universitas, Kraków 2014.
- Zbiór sentencji, przysłów i popularnych powiedzeń łacińskich*, red. M. Suwała, [w:] *Słownik łacińsko-polski, polsko-łaciński*, Wydawnictwo Literat, Toruń 2008.

<https://www.filmweb.pl/film/%C5%9Awiadkowie-1986-119384/descs> [dostęp: 27.07.2018].

Summary

A theory of history and the research of value. Towards the defense and praise of *practical sense* in the making of historical discourse

The purpose of this study is to consider the axiology of historical research and learning – the previously marginalized area of methodological reflection. A given thesis states, that the theory of a scientific field is essentially a study of values in every sphere of methodological analysis. The main question among the premises to distinguish the axiology of history as a part of methodological research is this: why is it difficult to write about the past (especially in the scientific mode), assuming that historiography itself is an axiological problem, in the perspective of its own history and theory. Hence another thesis, that the axiology of history would focus on determining the “practical sense” of a historian’s work, which can be found in the intellectual history of our (European) culture. The introduced conceptualization is composed by: the postulates of practical reason in historical discourse; the question: would Plato proscribe historiography and banish historians from his politeia; and the notion of “practicization” which connotes two categories: practical reasoning and historical practice. To complement the analysis the topic of an „axiologically involved researcher” is raised in the context of loyalism and nonconformity, and incompatibilities between values, as well as several issues concerning science policy.

Keywords: axiology, historical research and learning, methodology, practical sense and practicization

Zusammenfassung

Theorie der Geschichte und Werteforschung. In Richtung der Apologie des *Praktischwerdens*

Das Ziel des Artikels ist die Untersuchung der Axiologie der historischen Forschung und Bildung, eines früher marginalisierten Bereichs der methodologischen Reflexion. Die Hauptprämisse für das Bedürfnis, eine getrennte Axiologie der Geschichtswissenschaft zu bilden, ist die Tatsache, dass es schwierig ist, über die Vergangenheit (besonders wissenschaftlich) zu schreiben, und dass die Geschichtswissenschaft an sich unter dem Gesichtspunkt eigener Geschichte und Theorie ein axiologisches Problem bildet. Daher die nächste These, dass sich die Axiologie der Geschichte auf der Feststellung „des praktischen Sinnes“ der Arbeit eines Historikers konzentrieren soll, der vielleicht in der intellektuellen Geschichte Europas zu finden ist. Die vorgeschlagene Axiologie der Geschichte gründet also auf der Überlegung der Postulate der praktischen Vernunft im historischen Diskurs, auf der Untersuchung der Frage, ob Plato die Historiker aus dem Staat vertreiben würde und auf der Analyse des Begriffs des Praktischwerdens, der zwei Kategorien konnotiert: praktisches Denken und historische Praxis. Zur Ergänzung lege ich die Idee eines axiologisch engagierten Forschers auch im Kontext der Loyalität, des Nonkonformismus und der Inkompatibilität solcher Werte wie Patriotismus, Objektivität und Streben nach Wahrheit vor dem Hintergrund der ausgewählten Fragen der Sozialpolitik dar.

Schlüsselworte: Axiologie, historische Forschung und Bildung, Methodologie, praktischer Sinn, Praktischwerden

Ins Deutsche übersetzt von Anna Pastuszka

Information about Author:

EWA SOLSKA, Ph.D., Institute of History, Maria Curie-Skłodowska University in Lublin; address for correspondence: Instytut Historii UMCS, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 4a, PL 20-031 Lublin; e-mail: emurska@gmail.com

